

Kurier wychodzi co Niedziela

Prenumerata wynosi:  
w Krakowie:Rocznie złr. 5 | Kwartalnie 1 25  
Półrocznie 2 50 | Miesięcznie 50

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . . 5 60 złr  
Półrocznie . . . . . 2 50 „  
Kwartalnie . . . . . 1 40 „  
Miesięcznie . . . . . 55 „  
W Niemczech kwartalnie 1 m. 60 f.Cena pojedynczego Numeru  
10 centów.

# KURIER KRAKOWSKI

[Redakcja i Administracja.

ul. Szewska 1. 10. parter.  
we ście do administracji z ulicy  
Jagiellońskiej.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petytowy 10 centów, za  
każdy następny zaś 5 centów. Na-  
deśtane od wiersza petytowego 20 ct.  
Prospekta, cyrkularze dla prenu-  
meratorów zamieszczonych po 1 złr. od  
200 egz., dla prenumeratorów miej-  
scowych po 50 ct. od 100 egz. Ne-  
krologia po 10 ct. od wiersza.Drobne ogłoszenia za raz pierw-  
szy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu  
na razy następne połowę ceny.

## OD ADMINISTRACYI.

Nadsyłający roczną i półroczną prenumeratę  
wprost do Administracji otrzymają bezpłatnie  
kalendarz na r. 1889 „Ananas.“Nowoprzybywający prenumeratorowie otrzy-  
mają bezpłatnie początek drukującego się utworu  
Sienkiewicza: „Z pamiętników malarza.“

## Poprzednicy ks. Bismarka.

Wrażenie „Pamiętników Fryderyka III“, kwe-  
styonujących całe, dotąd wyłącznie niemieckie, kan-  
celaryjne przypisywanie dzieła zjednoczenia niemieckiego,  
wysunęło też na pierwszy plan pytanie: o ile oryginal-  
nym jest jego pomysł „plantacji niemieckich na  
gruncie polskim“. Odpowiedź na to nie wypada po-  
myśleć dla „genjalności“ ks. Bismarka, gdyż koloni-  
zacyjne jego wnioski są tylko jaskrawym przypieczęto-  
waniem kierunku, oddawna wynalezionego i oddawna  
praktykowanego na rozmaite sposoby. Przebieżmy tę  
historję. Jest ona dość ciekawa.Zaledwie usadowił się Fryderyk II. w Szlaku,  
kazał on domieszczać do ludności polskiej po miastach  
i wsiach Górnego Ślązka ludność niemiecką, umie-  
szczał podoficerów niemieckich na posadach nauczycieli  
ludowych po wsiach polskich, zapychał niemiecami  
wszystkie dobra rządowe i zawezwał szlachtę miejscow-  
ą, niemieckiego autoramentu, by też sam w swoich  
majątkach czyniła. Kto chce specjalnie zbadać te usi-  
łowania germanizacyjne, niech przejrzy dzieła takie  
jak: „Sammlung von Verordnungen und Erläuten“  
Korna, „Hohenzollernsche Colonisationen“ Schwarzbach-  
ka, lub „Urkundenbücher“ Preuss'a. Zawierają one  
materiał ogromny, dotyczący germanizacji we wszyst-  
kich dzielnicach polskich. Musimy poprzestać tu na  
niektórych tylko dokumentach. Jeszcze przed pierw-  
szym podziałem Polski, mianowicie w d. 6 października  
1771 r. pisał Fryderyk pod pieczęcią tajemnicy do  
prezesa t. z. Kamery Prus książęcych: „Posiadę nie-  
zadługo Prusy polskie i obwód nadnotecki i zaprowa-  
dzę tam kontrybucję na wszystkie majątki, a staro-  
stwa i dobra kościelne zabiorę“. Wprawdzie patent  
okupacyjny z d. 13 września r. 1772 głosił, że król  
zapewnia stanom i mieszkańcom Prus polskich sta-  
tus-quo ich posiadłości i praw, ale to nie uszczu-  
piło w nieczem zamysłów, objawionych w liście przy-toczonym. „Urkundenbuch“ Preuss'a (tom V, 201) za-  
wiera dokument następujący: „Prezes Kamery ma so-  
bie polecone, nim nastąpi akt holdu, użyć hr. Kajser-  
linga, starosty Engelsburga, ażeby ten — w celu pod-  
burzenia innych starostów oświadczył, iż holdu złożyć  
dopóty nie może, dopóki rzeczpospolita polska odstą-  
pienia Prus królewskich formalnie nie potwierdzi“. Sta-  
ło się, jak chciał Fryderyk: większa część staro-  
stw nie złożyła mu holdu, zagarnął więc starostwa,  
wynagrodziwszy osobno hr. Kajserlinga za odegranie  
nakazanej komedii. Dzierżawę starostw otrzymali  
niemiecy, tak samo otrzymali oni i administrację zabra-  
nych niebawem na skarb majątków kościelnych. Po-  
datek, zwany „kontrybucją“, zaprowadził król w r.  
1773, równocześnie zarządził sprowadzenie znacznej  
liczby niemieckich osadników; później w osobnej in-  
strukcyi dla prezesa Kamery z 1/4 r. 1782 pozwolił, aby  
niemiecy nieszlacheckiego pochodzenia nabywali dobra  
t. z. rycerskie, gdyż — dodaje — „chcę pozbyć się  
polskich właścicieli“.Metoda domieszczenia niemieckich do ludności pol-  
skiej, praktykowana na Szlaku, zastosowana została  
także i do Prus polskich i innych ziem nabytych, jak  
tego dowodzą rozmaite, w różnych czasach wydane in-  
strukcje. Na szkoły w Prusach polskich kazł Fry-  
deryk dawać po 10.000 talarów rocznie. Za sumę tę  
umieszczano przeważnie niemieckich na posadach naucz-  
ycieli wiejskich; dokument, który mamy w swoim po-  
siedaniu, wymienia 170 nauczycieli, z których tylko 80  
umiało coś niecoś po polsku. Każdy kolonista niemie-  
cki kosztował około 1.000 talarów, sumę jak na owe  
czasy olbrzymią. To też Holsche, statystyk z czasów  
Fryderyka-Wilhelma III., choć Niemiec, nie waha się  
zaznaczyć w swej „Geographie und Statistik 1800“,  
że jest to niesprawiedliwość, a zarazem złem roz-  
umienie interesu kraju, gdy się tak po macoszemu tra-  
ktuje ludność polską. Powiada nadto Holsche, że wy-  
bór osadników niemieckich niekoniecznie się udał, po-  
mimo że skarb tyle pieniędzy na nich wydał. „Cze-  
muż — kończy — nie dano wieśniakowi polskiemu  
kilkanaście morgów gruntu ornego i łąki, czemuż nie  
zbudowano mu chaty i nie zaopatrzono go w krowę  
i świnie, oraz w niezbędne narzędzia rolnicze?.. Tyle  
rodzin byłoby uszczęśliwionych — i to kosztem o dzie-  
sięćkroć mniejszym!..“ Zaznaczmy, że pomysł sprowa-  
dzenia do Polski nierogacizny zamiast kolonistów nie-  
mieckich, oprócz swej szkodliwej — wielce jest cha-  
rakterystycznym. Ale smród Holsche nie znał się nie a  
nie na racjach stanu.Najwięcej kolonistów-niemców sprowadzono nad  
Notec. W ciągu lat 20, od 1772—1792 osadzono w  
samiych tylko dobrach rządowych tej okolicy 516 ro-  
dzin po miasteczkach, a 810 rodzin w wsiach. Nastę-pnie po trzecim podziale Polski, zaczęto kolonizować  
okolice Bydgoszczy. Dokumenty wykazują do r. 1798  
liczbę ściągniętych w te strony osób 4.450. Nada-  
wszystko gorliwie się zajęto rozmnażaniem na ziemi  
polskiej szlachty niemieckiej. Sięgając tych czasów  
świadectwa są tak wymowne, że niektóre z nich przy-  
najmniej przytoczyć wypada.Hans v. Held, wyższy urzędnik celny w Pozna-  
niu, skreślił obraz ówczesnej gospodarki pruskiej w la-  
tach owych, który znany jest pod nazwą „Czarnej  
księgi“. Podał w tej księdze autor, wedle akt, spis  
dóbr dawniej koronnych i duchownych, rozdanych niem-  
com pod wpływem dostojników, otaczających Fryde-  
ryka-Wilhelma II. od r. 1794—1799. W obrębie re-  
gencji poznańskiej, kaliskiej i warszawskiej wydarto  
z rąk polskich 52 majątków wielkich; donataryusze  
niemiecy należeli do wszelkich klas i stanów. Byli  
tam ministrowie, posłowie, książęta, generałowie, radcy  
przeróżni, marszałkowie dworu, burmistrzowie, oficerowie  
stopni niższych, kupecy... a nawet proste chamy, oze-  
nieni z niektórymi pannami dworskimi. Szczegóło-  
wego znaczenia nabierają te donacje dla późniejszego  
W. Ks. Poznańskiego, gdyż się tam ostały w znacznej  
części i stanowiły obok 800.000 morgów dóbr, które  
pozostały w rękę rządu, tak zwany „kapitał żelazny“  
niemieczyzny. Oslawiony „ambasador“ pruski w Polsce  
Lucchesini, otrzymał np. całe starostwo międzyrzeckie,  
a oprócz tego 4 większe majątki; generał książę Ho-  
lenlohe dostał 6 majątków w powiecie międzyrzeckim;  
dwaj szlachciec Unruhowie 6 majątków w powiecie  
babimoseckim; hr. Lüttichau starostwo kopanickie i ma-  
jątek Grońsk; hr. Kajserling w powiecie wschowskim  
miasto Przemęt i 4 majątki; kupiec Treskow 12 ma-  
jątków w powiecie poznańskim; książę Ludwik Wir-  
temberski 3 majątki w powiecie ostrowskim, a nad-  
to 17 majątków w częstochowskim i radomskim i t. d.  
Równoległe, t. z. patent z r. 1793 (8 maja) nakazał,  
ażeby wszelkie czynności sądowe i administracyjne od-  
bywały się po niemiecku, reskrypt zaś z 19 grudnia  
1796 zabronił donataryuszom odprawiania i nawet  
wydzierżawiania donacji polakom; w końcu reskrypty  
z 24 lutego 1800 i 27 stycznia 1801 rozciągnęły to  
rozporządzenie na wszystkie następnego pokolenia donat-  
aryuszów. Przytem na Górnym Szlaku starano się  
pozykiwać dwuliczebność dla germanizacji gratyfikac-  
jami, stanowiąc, że, jeśli dzieci polskie nauczą się po  
niemiecku dzięki staraniu księdza, ten otrzyma 50 ta-  
larów i uprawnienie do lepszego probostwa.Zmiany, jakie zaszły wskutek wojen napoleoń-  
skich, przeżyły chwilowo dalsze usiłowania germani-  
zacyjne w obwodach poznańskim, kaliskim i warsza-  
wskim. Wprawdzie Prusy polskie i obwód nadnote-  
cki, oraz Górny Ślązak pozostali przy Prusach, leczrząd nie mógł wykonywać i rozszerzać należycie ger-  
manizacji, gdyż sam był wówczas zagrożony we wła-  
snem swem istnieniu. Po kongresie wiedeńskim, który  
część poprzedniego księstwa warszawskiego oddał Pru-  
som pod nazwą W. Ks. Poznańskiego, trwał przez lat  
15 okres względnie znośny dla ludności polskiej w o-  
brębie Prus. Dopiero znów po klęskach r. 1813 po-  
wrócił rząd do środków germanizacyjnych... Polacy  
musieli milczeć: Prusy polskie zdawały się już nawet  
poddawać losowi, obywatele ziemscy przyzwyczajali się  
już w domu do używania języka niemieckiego; Górny  
Ślązak nie sprawiał kłopotu, bo ludność tamieczna pol-  
ska sama siebie uważała zaczęła za quantité né-  
gligeable. Jedno tylko W. Ks. Poznańskie odzy-  
wało się przez organ swój, t. j. sejmy prowincjonalne  
do tronu ze skargą na system wynaradawiający w dzie-  
dzinie administracji sądowej i wychowania publi-  
cznego (średniego) — skutek atoli był zawsze — ża-  
den. Nadto, wyszedł w d. 13 marca r. 1833 rozkaz  
gabinetowy, prawdziwy rodzie kolonizacyjny dzisiej-  
szego funduszu — 100 milionów. Brzmiał on jak na-  
stępnie: „Przedstawione mi wnioski komisji nadzw-  
yczajnej, wyznaczonej dla spraw poznańskich, uważam  
za odpowiednie. Zezwalam przeto, aby, w razie po-  
dania na substancję dóbr większych (polskich), propo-  
nował prezes naczelnicy prowincji poznańskiej mini-  
strowi skarbu ich nabycie, celem odprzedawania na-  
stępnie Niemcom. Nadmieniam, że, co się tyczy od-  
przedawania wielkich dóbr, uważam za najkorzystniej-  
sze dzielić je uprzednio na dobra mniejsze, a dopiero  
potem odstępować je nabywcom niemieckim“. Suma,  
wyznaczona na ten cel, wynosiła milion talarów. Z niej  
zakupiono dobra Szamotulskie i Sierakowskie z wol-  
nej ręki, przez substancję zaś ogromne dobra Szoldrskie-  
go i kilku jeszcze innych. W wielu wsiach osadzono  
niemieckich w Brandenburgii, rozkolonizowano także do-  
bra ostatniego kawalera maltańskiego, Miaskowskiego.Następca króla Fryderyka-Wilhelma III. Fryde-  
ryk-Wilhelm IV. kazał w r. 1841 zawiesić postępowanie  
dotychczasowe, oświadczywszy poprzednio, że na-  
rodowość polska nie ma być rugowaną. Nastąpił tedy dla dziedziny życia publicznego w W. Ks.  
Poznańskim ulgi pewne, oparte na rozporządzeniach  
i instrukcjach nowych, ale chwilowo. Obszerniej tra-  
ktuje o tem dzieło Ludwika Żychlińskiego p. t. „Sej-  
my W. Ks. Poznańskiego“, które wyszło w 2 tomach  
przed 21 laty w Poznaniu, nakładem L. Merzbacha.  
Pomimo bowiem tych rozporządzeń króla i instruk-  
cyj umiała biurokracja pruska w krótkim przeciągu  
czasu powrócić na drogę dawną z lat 1831—1841.  
Umarł Fryderyk-Wilhelm IV. i oddał coraz wyraźniej  
ujawniał się system germanizacyjny, aż dopóki nie do-  
szedł do dzisiejszej swej bezwzględności. Era konsty-

## KRONIKA TYGODNIOWA.

„Był sobie pan Lejbele. Nie bardzo mu się  
powodziło na kupowaniu i sprzedaży skórek za-  
jęczych, postanowił więc w innym kierunku spo-  
żytkować swoje zdolności. Myślał długo, aż w  
końcu wymyślił co następuje:„Pozawieszał różne czarne płachty, ustroił  
panią swego serca w czarny kostium i czarne  
rękawiczki, powycinał dzury w czarnej zastonie  
i kazał swojej Surze czy Ryfee podawać sobie  
przez otwory rozmaite przedmioty. Dawidek, Sa-  
lomon i Josel stojąc w końcu pokoju nie mogli  
pojąć skąd Lejbele wyciąga olbrzymie wachlarze,  
pilkę i puhary. Z początku się przerażili, a póź-  
niej zaczęli wołać: „A wa, co za kepele ma  
ten Lejbele“ i podskakiwali z radości, a pejsy ich  
tańczyły krakowiaka.„Później wziął Lejbele czarną tablicę, nary-  
sował na niej kredą kościotrupa, tak, aby pisz-  
czele jego nóg przypadły na przeciągnięte czarne  
tasiemki i kazał swojej Surze ciągnąć z tyłu za  
sznurek, tak jak się ciągnie pajaca, a Salomon,  
Dawid i Josel drżeli ze strachu, widząc jak ko-  
ściotrup polkę wycina.„Następnie postawił przed nimi Lejbele wiel-  
ką ramę zaklejoną papierem. Narysował na niej  
gąsienicę, a tymczasem Sura papier z tyłu wo-  
dą pomoczyła i rozdarła go wyszła z rąk.  
Lejbele nazwał to „stworzeniem kobiety“, a Da-  
widek aż się rozplakał z radości, gdy ujrzał Su-  
rę w trykotach i umytą.„I innych takich trudnych sztuk wymyślił  
jeszcze Lejbele ze dwa tuziny. Poczem zabrał  
Surę i małego bachorka i ruszył do królestwa  
Smorgonji i Pacanowji. Zamienił imię Lejbele  
na Ali-Bey i wdziawszy na siebie cudackie suknie  
przybył do pewnego barzo mądrego grodu, aby  
jego inteligentnym mieszkańcom wypróżniać kie-  
szenie. Mieszkańcy ci nie odznaczali się wiel-  
kiem zamiłowaniem do sztuki i literatury. Za-pożyczone akcje chodzili na wystawę Sztuk pi-  
knych, dzienników i pism nie prenumerowali,  
lecz czytali je za darmo po knajpach i kawiarni-  
ach, na areydzia wreszcie dramatyczne wła-  
sne i obce uczęszczali tak tłumnie, iż na dru-  
giem przedstawieniu były już pustki w sali tea-  
tralnej; kto zaś z nich kupił ze dwie książki na  
rok, lub trzymetrowy krajobraz za 8 złr., ten  
miał pretensje do mecenasostwa sztuki i seryo-  
sie gniewał, gdy go nie powołano na członka  
Akademii Umiejętności. Mądry Lejbele wiedział,  
gdzie rozbić swe namioty; w takim mieście ge-  
nusz w jego rodzaju musiał być uznany, przed  
szukając, jaką on przedstawiał, korzyść się musiała  
inteligencji poci obojętnej. To też budła, w której  
na czarnem tle występował i drwił sobie z pu-  
bliczności, według wyrażenia sprawozdawców z  
„ruchu umysłowego“ zapełniona była „po brzegi.“  
Doktory, profesory, mecenasy, lowelasy, wysoka  
szlachta, niskie mieszczaństwo, książęta, niemo-  
włeta, panowie, hrabiowie, wielkie damy, córy,  
mamy, ślicznoty, kokoty, miastowi rajcy, stań-  
czyki zdracy, konowaly, liberały, dyrektorzy,  
zdrowi, chorzy — słowem co żyło spieszyło od-  
dać hold Leibela sztuce, genuszowi i nauce!Powyższy ustęp wypisałem ze starej księgi  
traktującej „o zbroczeniach umysłowych za dawnych  
czasów.“ Dzięki dzisiejszemu postępowi, całe to  
opowiadanie wydaje się być bajką, choć autor  
księgi o prawdziwości i faktu zapewnia i cytuje  
na poparcie oba wówczas wychodzące w tem mie-  
ście dzienniki: „Bas“ i „Reworkorm“. — Jestem  
przekonany, że z Krakowa nietylko dziś ale i  
przed kilku wiekami, wyjechałby Lejbele bez centa,  
gdyż co najwyżej mógłby występować w bu-  
dzie na Dietlowskiej ulicy i mieć publiczność skła-  
dającą się z handelesów, śledziarek, stróżów ka-  
mienicznych i kucharek. Każdy Krakowianin in-  
teligentny wolałby zaprenumerować sobie dzien-  
nik, kupić książkę, iść do teatru, lub odłożyć pie-  
niądze do puszeki przeznaczonej na zakupno la-dnego olejnego obrazka, rysunku lub akwareli.  
Dziennikarstwo nasze, któremu brakuje miejsca  
na sprawozdania ze znakomitych dzieł talentu lub  
nauk, nie miałoby go tem bardziej na pomiesz-  
czanie przez kilka dni z rzędu olbrzymich reklam  
dla sztukmistrza, na doniesienia o „telegraficznych  
zamówieniach“ na bilety i o wrażeniach, jakie od-  
nosili miejscowi profesorowie wyższej magji.Ażeby nie powiedziano, iż każda listka swój  
ogon chwali, muszę część pochwał udzielonych  
„duchowej stolicy“ narodu, odstąpić na rzecz Lwo-  
wa. Przedewszystkiem zbliżające się w tem mie-  
ście wybory do rady miejskiej wykazują taką bu-  
dzącą jedność, zebrania przedwyborcze są tak  
poważne, iż czytając odnośnie artykuły i sprawo-  
zdania dziennikarskie, masz takie wrażenie słod-  
dycy, jakbyś piernik toruński popijał czekoladą.  
Jaegerman i Grochowalsey występują znów w  
całym rynsztunku genialnej swady; zapał między  
obradującymi jest tak wielki, że przy głosowaniu  
wrzuca jeden po 25 kartek z listą kandydatów,  
na dowód, że się 25 razy przejął duchem oby-  
watelskim; zgoda wreszcie między dziennikami  
jest iście wzruszająca, bo gdy jeden podaje, iż  
za listą „magistracką“ głosowało tysiąc muza,  
drugi przysięga się na Peltę i Zarwanicę, iż w  
sali pomieszczyć się mogło zaledwie 500 osób.Podobnej zgody w sprawozdaniach mieliśmy  
i u nas przykład przed kilku dniami. Młody ry-  
cerz konserwatywnego obozu r. m. Chyliński  
w zapale nieustraszonego męstwa wyzwał na rękę  
większość rady miejskiej, a ze sekcją szkolną  
obszedł się gorzej niż kapral z „gemajnem“. Na  
pytanie: czy uczynił to grzecznie i w formach  
przez kodeks towarzyski nakazanych? mamy dwie  
odpowiedzi. „Czas“ podaje jego mowę w tego  
rodzaju streszczeniu, że można się na treść jej  
nie zgadzać, widzieć w niej chęć zaczepki i u-  
dzielenia nieproszonej nauki, ale nie takiego, co  
mogłoby oburzyć i wywołać skandal; „N. Re-  
forma“ przeciwnie twierdzi, że stał się skandalniesłychany, że nawet świeczniki gazowe drżały  
z oburzenia, a stolki radzieckie za głowę się ła-  
pały. I bądź tu mądry z takich sprawozdań,  
zgadnij: wo ist der Hund begraben? Przytem  
„N. Reforma“ twierdzi, iż r. m. Pieniążek prze-  
mawiał przeciw r. m. Chylińskiemu, a „Czas“  
podaje najwyraźniej, iż stawał w jego obronie.  
Muszą w tem być jakieś sztuczki Ben-Ali-beya.Jeżeli jednak na punkcie prawdomówności  
dziennikarskiej śmiało może Kraków rywalizować  
ze Lwowem, to pod względem humorystyki gród  
lwów i bojków nie da się nikomu wyprowadzić.  
Pomijam już to, że kiedy Kraków posiada jednego  
tylko Djabła, tam pism humorystycznych jest do  
stu djabłów, ale gdzieżby się zdobył kto na ca-  
łym świecie na taki prospekt, jaki wydało „Różowe  
Domino?“ Pismo to oświadcza najpoważniej, że  
„postanowiło śmiało stawić czoło, aby nie usta-  
pić ani kroku rozwojowi prasy sąsiednich naro-  
dów i postępowi wszechuropejskiej cywilizacji.“  
Z tego powodu „każdy polak, któremu zależy na  
rozkwiecie ojczystej literatury powinien prenu-  
merować „Różowe domino.“ „Polska publiczność,  
wola dalekiej redakcyi, raz o tem pamiętać, że je-  
żeli rodzinna literatura nie wesprze po-  
lak, to któryż naród wspomagać ją będzie? Słu-  
szność zupełna, bo kto po polsku nie umie, ten  
„Różowego Domina“ nie będzie prenumerował,  
— jak znowu z drugiej strony nie ulega wątpliwo-  
ści, że kto po polsku umie, ten „Różowego Do-  
mina“ również nie będzie prenumerował, bo po  
polsku pisze się „nie wesprze rodzinnej  
literatury.“ „Interesujący“ ten prospekt, jak  
się sam nazywa, donosi następnie, iż wydawni-  
stwo „Różowego Domina“ oddało do druku dzieło  
pod tyt: „Tajemnice Lwowa, czyli walka szpie-  
gów o nagrodę za głowę skazańca.“ Ożeroto-  
mowy ten romans, zapewnia prospekt, jest i sta-  
perłą dla miłośników powieści, a posiada tak  
wzruszające sceny, iż każdy z członków redak-  
cyi Różowego Domina, który wspomniane dzieło



tucyjna w Prusach dała wprawdzie wszystkim obywatelom państwa swobodę słowa i stowarzyszeń, lecz cóż z tego, kiedy język nasz zniknął we wszystkich dzielnicach z widowni życia publicznego, a nad ekonomiką kraju, nad jego dobrobytem zawisł ciężki, miazdzący młot ciągnący się po dziś dzień wydzieńcza nia...

## Korespondencja Kurjera.

Warszawa, 8 stycznia 1889 r.

(Zet.) Ulice i place naszego grodu pokryte jedynym wielkim całunem śniegu, mroz do 16° Reamura tamuje oddech w piersiach, sanna w całej pełni, szlachetada wymieniona — oto jak wygląda miasto Syreny w chwili, gdy chwytam za pióro. Nowy rok zapowiada się dla nas nie najlepiej: knut moskiewski bieczie wszystko i wszystkich bezwzględnie; polityka Hurki i jego „dostojnej“ połowicy zmierza coraz bardziej ku zrusyfikowaniu „prywatniskawo kraju“, nie przebieając w środkach, choćby najohydniejszych, gdyż te mogą tylko zjednać „naczelnikowi“ łaski u tronu, a pierwszą jego przystankiem nowym „krestem“. Obecnie wzięły się „szerokie natury“ do dróg żelaznych. Tutaj rusyfikacja postępuje z całą gwałtownością. Jadąc z Granicy do Warszawy, spotykasz napisy stacyj wyłącznie rosyjskie, konduktorzy oznajmują ci w tymże języku nazwę stacyj i czas przystanku — słowem pozornie doznajesz wrażenia, jak gdybyś wkroczył w granice archangielskiej gubernji. Na kolei nadwiślańskiej wprowadzić mają niebawem te same reformy. Już od 13 stycznia r. b. poleciono służbie porozumiewać się z pasażerami jedynie w języku rosyjskim, a ewentualnie w niemieckim (!), z zupełnym, rozumie się, wykluczeniem polskiego. W razie niezastosowania się do powyższego przepisu — konduktor skazany zostanie na 25 rs. kary za pierwszą razą, a utratę służby w razie ponownienia się „występku“. To są dobrodziejstwa rządu carskiego i dziwią się, że nań utyskujemy.

Hurko wybiera się po nowe „przykazy“ do Petersburga, a na razie polecił dokonać spisu statków handlowych, dla zbadania, które z nich nadają się do przewozu wojsk. Marja Andrejewa rozbiła się saniami po mieście, a choć tydzień temu śniegu nie było, z rozkazu „naczelnicy“ wszystkie doróżki usunięto, a tylko sanki tłukły się po kamienicach, wskutek czego nalaziono kilka bardzo smutnych wypadków potłuczenia się pasażerów. Ale to nie! Musimy się „zastosowywać“ i do kaprysów „Marji Andrejewny“, bo tak chce car. Na szczęście mamy ludzkiego oberpoliemajstra, w osobie p. Klejgelsa. Nie jest to łapownik, ale pracowity, sumienny urzędnik, z polemem europejskim, i ztąd przypuszczają, że niedługo wysiedzi na swem stanowisku.

Nad prasą naszą zawisł również miecz Damoklesa, w osobie p. Jankulja, prezesa cenzury, który, domagając się od pismodzielców niemal cytując, Warsz. Dniwnika, „Prawitielsiennawo Wiestnika“ i tp., narzuca umieszczanie krytyk o utworach rosyjskich zaprzeczających pisarzy, redukuje korespondencje z za kordonu do minimalnych rozmiarów, przesładując osobście redaktorów, domaga się wyjawiania nazwisk krajowych korespondentów, aby ich oddać następnie pod dozór policyjny itp. Słowem radby dziennikarzy widzieć tylko swymi czynownikami, posłusznymi skinieniu, jak to ma miejsce z dziennikarzami w Turcji. Obudza on prawdziwe politowanie i pobawia warszawski komitet cenzury powagi, to też zdarzyły się już wypadki, że apelowano do głównego zarządu prasy w Petersburgu i pomyślny rezultat otrzymywano.

O nowych ruchach wojsk na teraz nie słychać, ale do szeregu zarządzeń militarnych odnieść należy kwestję, znów w sferach rządowych poruszoną ułożenia drugiej pary szyn na kolei Nadwiślańskiej pomiędzy Warszawą a Lublinem, oraz budowę szosy z Bielska, gub. Grodzieńskiej, do stacyj kolei peters-

burskiej Szepietowo, w gub. łomżyńskiej. Strategiczne te zarządzenia skierowane są w pierwszym rzędzie przeciwko Prusom.

Na zakończenie pozwolę sobie nadmienić o bardzo niemilej sprawie, która przynębiające wrażenie wywarła w kołach naszego dziennikarstwa. Oto tygodnik „Głos“ polemikę od długiego czasu prowadzoną z petersburskim „Krajem“ posunął aż do denuncjacji... i wydawcę tegoż pisma p. Erasma Piltza, warszawianina, syna powszechnie poważanego tutaj budowniczego, oskarżył, że objeżdża Lwów, Kraków, i Poznań, aby badać usposobienie kraju. „Dniwnik Warszawski“ w najbliższym numerze powtórzył to doniesienie, i opatrzył komentarzem, że podróż redaktora „Kraju“ po ziemiach polskich za granicą, dowodzą jego „przekonań austrofiłskich“, co w dzisiejszych czasach stawianiem jest w caracie na równi ze zdradą stanu. Na szczęście p. Piltz nie wydał się weale za granicę, ale przebywał w Warszawie, łatwo więc mu przyszło zarzuty te odeprzeć, w innym razie z pewnością narazony byłby na wielkie przykrości. Redakcja „Głosu“ składa się z wychowalców moskiewskich uniwersytetów — oto mamy dowód, jakie owoce przynosi to wychowanie.

## SPRAWY KRAJOWE.

Wydziałowi krajowemu udzielił rząd opinji o projekcie wykupu propinacji, w którym nie zgadza się na przedłużenie okresu amortyzacyjnego na lat 33, lecz życzy sobie, aby umorzenie obligacji propinacyjnych zostało uskutecznione w 25-letnim okresie, tj. po koniec r. 1914. Co do wysokości wynagrodzenia dla właścicieli propinacji, proponuje rząd wypłacenie go nie w obligacjach, lecz w gotówce, w wysokości 16 i pół-krotnego rocznego dochodu. W tem wynagrodzeniu ma się mieścić 12-krotny czysty dochód, wedle którego wymierzono podatek dochodowy na rok 1887 i 4 i pół-krotny dochód roczny, przyznany orzeczeniami komisji propinacji wedle ustawy z r. 1875. Wynagrodzenie to mają otrzymać uprawnieni dnia 1-go stycznia 1890 r., a w niem — wedle zdania rządu — mieści się już wykupno prawa propinacyjnego, oszacowane przez rząd w wysokości 12-krotnego rocznego dochodu, dalej wynagrodzenie za szynk wieczyści, oszacowane w wysokości 2-krotnego rocznego dochodu, a wreszcie wynagrodzenie za udział w dotychczasowym funduszu propinacyjnym, oznaczone w wysokości 2 i pół-krotnego rocznego dochodu. Prawo wyszynku i sprzedaży napojów spirytusowych do końca r. 1886 ma pozostać przy uprawnionych, a z 1-szym stycznia 1890 ma przejść pod zarząd Wydziału krajowego. Z końcem roku 1910 prawo propinacyjne ustaje zupełnie i raz na zawsze. Dochody z prawa propinacyjnego przyjmuje rząd zgodnie z Wydziałem krajowym rocznie na 2,691.000 zł.; dochody z opłat na 200.000 zł. i udział w miljonie rządowym, (z którego przypada dla miast 130.000 zł.) na 870.000 zł. Przyjąwszy za podstawę powyższy dochód, okazuje się z obliczenia, że co roku po pokryciu rat amortyzacyjnych pozostanie nadwyżka dochodów 148.006 złr, która wpływać będzie do funduszu rezerwowego. Po r. 1910 pozostanie jeszcze 12,600.000 na zapłacenie reszty rat amortyzacyjnych, które wyniosą przeszło 1,400.000 — owóż na pokrycie tego niedoboru zezwala rząd na pobieranie od r. 1910 do 1914 opłat szynkarskich lub jakichkolwiek innych opłat, lub dodatków do podatków prócz bezpośrednich. Rząd godzi się na projektowane przez Wydział krajowy opłaty szynkarskie, które wpływają mają do funduszu propinacyjnego i służyć wraz z innymi dochodami tegoż funduszu na amortyzację obligacji, które zostaną wydane. Opłaty te po r. 1914 pozostać mają nadal, a Sejm postanowi na jaki cel mają być

użyte. — Wydział krajowy, rozważwszy opinję rządu, przedstawił na posiedzeniu 9 bm. komisji propinacyjnej, aby: 1) zgodzić się na przedłużenie okresu amortyzacyjnego na lat 25 (tj. o 4 lata dłużej niż według pierwotnego przedłożenia rządowego); 2) zgodzić się, aby zamiast w 4 i pół prc. obligacjach wypłacić uprawnionym wynagrodzenie w 4 prc. obligacjach; 3) obstarzać przy swym pierwotnym wniosku, aby uprawnionym dać 20-krotne wynagrodzenie, a to według klucza w III. art. projektu Wydziału kraj. ustanowionego, tj. 12 razy według faszy z r. 1887, a 8-u według orzeczeń komisji propinacyjnej z r. 1875; 4) obstarzać przy tem, aby dla wykonywania prawa propinacyjnego do r. 1910 i przeprowadzenia indemnizacji uprawnionych ustanowiono osobną, mieszaną dyrekcję funduszu propinacyjnego pod przewodnictwem namiestnika. Komisja propinacyjna uchwaliła zalecić subkomitetowi, aby rozpoczął obrady nad projektem Wydziału krajowego. Wniosek komisji wejdzie do Sejmu w jak najkrótszym czasie, a referentem sprawy ma być poseł A. Jaworski.

## KRONIKA.

Z Rady miejskiej Bez żadnych zająs burzliwych, na wzór czwartkowych, rozpoczęły się wczoraj obrady dyskusja r. m. Horowitza, który przypominając osnowę statutu, że Rada ma władzę powzięcia uchwał i kontrolę należytego ich wykonania, magistrat zaś władzę wykonawczą, zaznaczył że radcy miejscy sami opracowują referaty i a często wykonywują uchwały Rady pełnej lub sekcji. Wchodząc tym sposobem w zakres Magistratu — przyczyniają się do tego, że urzędnicy się zaniadają; jest to też powodem, że rewident techniczno-rachunkowy znajduje się w przykrej kolizji, będąc zmuszony robić rewizję rachunków, ułożonych przez radców, którzy je mają na pełnem posiedzeniu przyjmować lub odrzucać. Na przyszłość wypadłoby polecić, aby członkowie sekcji czuwali nad tem, aby urzędnicy magistratu odrabiali referaty. Trzeba dalej przeprowadzić na przyszłość i to, by wszelkie rachunki były rewidentowi techniczno-rachunkowemu do rewizji przedłożone.

R. m. Muczkowski poruszył sprawę bardzo ważną założenia domu przysposobienia. Przy tytule: „areszty miejskie“ r. m. Dr. Faustyn Jakubowski domagał się reformy tej instytucji. Inne tytuły a odczytano ich 26, bez dyskusji en bloc zostały przyjęte.

Na tajnem posiedzeniu syndykem miasta obrany został Dr. Hajdukiewicz.

W zdrowiu pani ministrowej Dunajewskiej, jak się dowiadujemy z listu prywatnego, nastąpił stanowiący zwrot ku polepszeniu i dostojna pacjentka znajduje się już na drodze zupełnej rekonwalescencji.

Ks. Ignacy Wojs proboszcz i kanonik honorowy z Sanki, instytuowany został na probostwo w Trzebinii. † Zmarł. W Krakowie: ks. Roman Spithal, dr. św. teologii, prałat, kustosz katedry, protonotariusz apostolski, prałat domowy papieża, radca; referent kurji biskupiej, w 65 roku życia. — W Wiedniu: Alojzy Postel de Leopoldski, obywatel i radny m. Przemysła, ur. 1817 r. W Czerniowiecach: ks. Ignacy Krośnicki, kanonik honorowy, dziekan i proboszcz czerniowiecki obrz. rz. kat. w 74 r. życia. W Odesie: Henryk Stankiewicz, słynny lekarz warszawski chorób wenerycznych, założyciel Tow. wioślarskiego w Warszawie. W Kijowie: Piotr Gromnicki byłym marszałek złoty powiatu berdyczowskiego.

W Collegium novum (sali Długosza) odbędzie się dziś o 3 po południu walne zgromadzenie Członków Towarzystwa numizmatycznego, w celu ukonstytuowania się. Na porządku dziennym są: 1) sprawozdanie tymczasowego komitetu; 2) wybór wydziału, prezesa i protektora; 3) wnioski.

Ogień. Wczoraj o godzinie 8 minut 20 wieczorem strażnik z wieży marjackiej sygnalizował ogień na Czarnej Wsi. Dwa oddziały straży pośpieszyły w stronę rogatki Czarno-wiejskiej, gdzie okazało się, iż Ogień powstał w oranżeryi, w rzeczywistości za rogatką położonej. Na miejscu ognia nie było wójta, ani nikogo z przedstawicieli władzy, a tylko kilku pijanych ludzi usiłowało tłumić ogień. O trzy kwadranse na dziewiątą straż powróciła do koszar. Automatyczny sygnał przy fabryce tytoniu sygnalizował ogień dopiero w pięć minut po wyjeździe straży z koszar.

VII. bezpłatny wykład popularny odbędzie się dziś o godz. 3 po południu w amfiteatrze nowodworskim, a mieć go będzie Dr. Bolesław Lutostański na temat: „O sposobach poprawiania wody i o wodociągach“.

Król skrzypków, czech, p. Franciszek Ondrizek, c. k. nadworny wirtuoz, w pielgrzymce swej artystycznej po Europie zawadzi o Kraków i wystąpi we środę 16 b. m. z koncertem w sali hotelu saskiego.

Przedstawienie amatorskie. Dziś dnia 13 stycznia b. r. odbędzie się w lokalu Towarzystwa drukarzy „Ognisko“ Przedstawienie amatorskie. Program: I. „Dzieciaki“ obrazek sceniczny w jednym akcie Leopolda Swiderskiego. II. „Łapka na myszy“, komedia w jednym akcie z francuskiego Armand'a Roseaux. III. „Okreźnie“, komedia w 2 aktach J. Korzeniowskiego, ze śpiewami i tańcami. Na zakończenie: Mazur w cztery pary.

Niespodzianka — jedna z wielu, jaką przygotowuje komitet balu akademickiego dla zaproszonych gości, będzie niesłychanie oryginalna. Komitet poczynił bowiem kroki u Dyrekcyi teatru hr. Skarbka we Lwowie o uzyskanie dekoracyj z głosnej operetki „Mikado“ a to w celu przybrania niemi sali balowej w hotelu saskim.

Budowa teatru. Krakowski korespondent warszawskiej „Gaz. Polskiej“ donosi, że komitet budowy teatru powziął już z góry stanowczy zamiar oddania przedsiębiorstwa budowy firmie Felner i Helmer w Wiedniu, jako uprawiającej specjalność budowania teatrów... Notujemy ten humbug, gwoi ucieśnienia naszych Czytelników.

Termin konkursu międzynarodowego na plany budowy teatru upływa z d. 31 marca r. b., poczem przystąpi „jury“ do wydania wyroku.

Repertuar teatru krakowskiego. Dziś w niedzielę na popołudniowym i wieczornym przedstawieniu produkcje magika Ali-beya. We wtorek po raz pierwszy „Amerykanka“, komedia w 4 aktach Wikandera. We czwartek po raz drugi: „Amerykanka“. W sobotę na benefis p. Apollo Lubicza po raz pierwszy „Minowski“ komedia w 4 aktach Mańkowskiego, autora „Dziwaka“.

Biskupi katolicy się za przywróceniem świeckiej władzy Papieża.

Polak na łańcuchu. Jeden z przyjaciół naszego pisma przysłał nam gazetę amerykańską niemiecką, pod tytułem: „Nord Amerika“, która wychodzi w Filadelfii pod powagą i opieką tamtejszego biskupa i zamieszcza fakt następujący: „W miasteczku Holyoke w Stanie Massachusetts, pewnego bardzo chłodnego dnia ujrzeni mieszkańcy człowieka rasy białej kaukaskiej, jak w lekkim ubiorze, drząc od zimna siedział na wozie niejakiego Karola T. Parsonsa z Nohrthampton, handlarza niewolników, a siedział z łańcuchem gołym na gołej nodze powyżej kostki, tak, że się ruszyć nie mógł. Widok ten wzbudził w mieszkańcach politowanie. Kiedy więc Parsons kręcił się, żeby to swoje bydlę jako tako sprowadzić, tłum zaczął wolno otaczać wóz, aż nareszcie przerwało łańcuch i uwolniono ofiarę. Gdy Parsons wrócił, nietylko że niewolnika na wozie nie zastał, ale sam został zaraz aresztowany i oskarżony o porwanie człowieka, o napasć i nieprawne więzienie białego niewolnika. Niewolnik ten był to Polak 20 letni, który zaledwie

czytał, tak silnie odniósł wrażenie, iż z rozczuleniam rzewnymi zalewał się łzami. Więcej słów prospektu nie będę przytaczał w obawie, aby czytelnicy „Kurjera“ nie zalali się rzewnymi łzami ze śmiechu nad tym interesującym prospektem wszechuropejskiej cywilizacji.“

K. Bartoszewicz.

## Wiersz Ant. Edw. Odyńca

ze zbioru Klemensa hr. Dzieduszyckiego.

(przesłany w r. 1862 w liście do Maurycego hr. Dzieduszyckiego).

Kto jest polskim patriotą?  
Czy co z wiarą i miłością  
Przyszłość wiązać chce z przeszłością?  
Czy co przeszłość depce w błoto?

Czy co wierny syn ołtarza,  
Dla miłości Zbawcy świata  
W każdym ziomku widzi brata?  
Czy co waśni i spotwarza?

Czy co idąc w ślady ojców,  
Za ojczyznę i za wiarę  
Sam iść gotów na ofiarę?  
Czy co zbroi ramię zbrojów?

Czy ten słowem, co ojczyznę  
Jak Polak po polsku kocha?  
Czy co biorąc wzory z Włocha,  
Wierzy w sztylet i w truciznę?

Ziomku! rozwiąż to pytanie!  
A gdy wiesz, że w nocie była  
Polski wielkość, chwala, siła,  
Sądz, czy zbrodnią zmartwychwstanie?

## Z PAMIĘTNIA MALARZA.

przez  
Henryka Sienkiewicza,  
(urywek.)

### VII.

Na zaręczyny nie prosiłem nikogo, prócz Swiateckiego. Chciałem, żeby przyszedł był z wizytą u Susłowskich, on wszelako twierdzi, że jakkolwiek jest fizycznym i moralnym bankrutem, jednakże do tego stopnia jeszcze nie spodłał, żeby miał chodzić z wizytami... Niema rady!

Przygotowywałem Susłowskich z góry, że mój przyjaciel jestto wyjątkowo oryginalny, ale zresztą genialny malarz i najpocześniejszy człowiek w świecie.

Susłowski dowiedziawszy się, że mój przyjaciel maluje „truposze“, „trupielce“ i „trupięta“, podnosi brwi, oświadcza, że dotychczas miał do czynienia z ludźmi porządnymi, że cała jego karyera urzędnicza była nieskalana i że ma nadzieję, iż „pan Swiatecki“ zechce uszanować zwyczaj, panujące w uczciwym i skromnym domu...

Wyznaję, że pod tym względem nie jestem wolny od obaw i od rana wuję że Swiateckim. Upiera się, że pójdzie z nogawicami w butach. Perswaduję, proszę, błagam.

Nareszcie zgadza się, oznajmiając, że ostatecznie nie widzi powodu, dla któregoby nie miał zostać błaznem. Szkoda, że buty jego przypominają buty eksploratorów środkowej Afryki, bo czernidło nie powstało na nich od chwili, kiedy je przyniesiono na kredyt od szewca. Cóż robić!

Gorzej jeszcze, że głowa Swiateckiego wygląda jak tatrzański szczyt, pokryty lasem, polanym przez trąbę powietrzną. Z tem muszę się pogodzić, bo niema na świecie zgrzebla, którejby tej czuprynie dało radę, ale natomiast zmuszam Swiateckiego, żeby zamiast bluzy, w której chodzi codziennie, włożył surdut. Czyny to, ale z tem wszystkim ma minę jednego ze swych truposów, a jednocześnie wpada w grobowy humor.

Na ulicy ludzie oglądają się na jego sekaty drag i olbrzymi obdarty kapelusz, ale do tego jestem przyzwyczajony...

Dzwonimy, wchodzimy.

W przedpokoju już dochodzi mnie głos kuzyna Jaczkowicza, rozprawiającego o przeludnieniu. Kuzyn Jaczkowicz stale rozprawia o przeludnieniu, to jego mądrość. Kazita wygląda w swoich muślinach jak obłoczek i jest śliczną... Susłowski we fraku, krewni we frakach, stare ciotki w jedwabnych sukniach.

Wejście Swiateckiego robi wrażenie. Przypatrują nam się z pewnym niepokojem... On spogląda ponuro dokoła i oświadcza Susłowskiemu, że pewnieby się nie naprzykrzał, „gdyby nie to, że Władek się żeni, czy tam coś takiego...“

To „coś takiego“ jest przyjęte jaknajfatalniej. Susłowski prostuje się z godnością i pyta, co pan Swiatecki rozumie przez „coś takiego...“ Pan Swiatecki odpowiada, że mu to jest wszystko jedno, ale że „dla Władka“ mógłby się nawet uwernikować, zwłaszcza gdyby wiedział, że panu Susłowskiemu co na tem zależy... Mój przyszły teść spogląda na żonę, na mnie i na Kazię wzrokiem, w którym zdumienie walczy o lepsze ze zgorznięciem.

Sześcięciem ratuję położenie i z rzadką u mnie przytomnością umysłu proszę przyszłego teścia, by mnie przedstawił tym członkom rodziny, których nie znam...

Następuje prezentacja, poczem siadamy. Kazię siada koło mnie i zostawia swoją rękę w moich. W pokoju pełno jest ludzi, ale wszyscy są sztywni i młeczcy. Atmosfera jest ciężka.

Kuzyniec Jaczkowicz wraca znów do rozmowy o przeludnieniu. Mój Swiatecki patrzy pod stół... W ciszy rozlega się coraz donośniej głos Jaczkowicza, który, nie mając przedniego zęba, wszędzie gdzie mu przychodzi wymówić sz, wydaje świst przeciągły...

Najokropniejszą klęskę mamy z czasem z tego wyniknąć dla całej Europy, mówi Jaczkowicz.

Emigracja... wtrąca coś z boku.

Statystyka wykazuje, że emigracja nie zapobiega przeludnieniu.

Nagle Swiatecki podnosi głowę i zwraca swe rybie oczy na mówiącego.

A to trzeba wprowadzić u nas chińskie zwyczaje, odżywa się posępnym basem.

Za pozwoleniem... jakto, chińskie zwyczaje?

Bo w Chinach rodzice mają prawo dusić niedożne dzieci — to co! to trzeba żeby u nas dzieci miały prawo dusić niedożnych rodziców.

Stało się! Piorun uderzył, kanapa jęknęła pod

ciotkami, a ja zginąłem. Susłowski zamyka oczy, traci na jakiś czas mowę.

Milczenie!

Poczem rozlega się drżący ze zgrozy głos mego przyszłego teścia:

— Mój panie, spodziewam się, że jako chrześcijanin...

— Dlaczegoż ja mam być chrześcijanin? przerywa Swiatecki, potrząsając złowrogą głową.

Drugi piorun! Kanapa z ciotkami poczyną dygotać jak w febrze, i leci w przepaść... Ja czuję, że podemną również ziemia się rozpętuje.

Wszystko stracone, cała nadzieja na nie!

Nagle wybuchu dzwiczny jak dzwonek śmiech Kazi, za nią wybucha śmiechem nie wiedząc dlaczego Jaczkowicz, za Jaczkowiczem wybucham także niewiedząc dlaczego... ja.

Tatku! wola Kazi. Władzio uprzedził tatka, że pan Swiatecki oryginalny. Pan Swiatecki żartuje, a ja wiem, że pan Swiatecki ma matkę i jest dla niej najlepszym symem!

Szelma nie dzweczyła z tej Kazi! nietylko zmyśla, ale odgaduje, bo Swiatecki ma rzeczywiście matkę i jest dla niej dobrym symem.

Śmiech jej i powyższe słowa sprawiają pewną dywersję. Jeszcze większą sprawia wejście służącego z winem i ciastkami. Jest to ten sam stróż, który mi zabrał ostatnie trzy ruble, ale teraz ubrano go we frak i występuje przygodnie jako lokaj. Oczy trzyma utkwione w tace, szkło brzęczy, on zaś posuwa się tak wolno, jakby niósł szklankę pełną wody.

Zaczynam się bać, czy nie spuści wszystkiego na ziemię; na szczęście obawa moja okazuje się płąną...

Po chwili kieliszki są napełnione.

Przystępujemy do aktu zaręczyn...

Małoletnia kuzynka trzyma porcelanowy talerz na którym leżą dwa pierścionki. Oczy wylazły jej z głowy z ciekawości i cała ceremonia sprawia jej tak widoczną rozkosz, że aż podskakuje razem z talerzem i pierścionkami. Susłowski wstaje, wszyscy wstają, słychać łoskot odsuwanych krzesel.

Nastaje cisza. Słyszę, jak jedna z matron rob, szepem uwagę, że spodziewała się, iż mój pierścionek będzie „porządniejszy...“ Mimo tej uwagi nastrój jest tak uroczysty, że mchy padają ze ścian...

Susłowski zabiera głos:

— Moje dzieci, przyjmijcie błogostawieństwo rodziców.



przed 6 miesiącami przybył z Europy w tamtestro-  
ny. Gazeta przekreśliła widocznie jego nazwisko, na-  
zywając go Zolowskij. Na uczynione mu zapyta-  
nie opowiedział: „Dnia 4go Maja, przybyłem do No-  
wego Jorku. Tu mnie zaraz powhycił agent Parson-  
sa, zawiódł do Northampton i zgodził u dzierżawcy  
za 12 i pół dolara płacy miesięcznej. Obietnica była  
dobrą, ale przez kilka miesięcy nie dostałem ani  
grośza za usług. Uciekłem więc ze służby, a nie umie-  
jąc po angielsku, udało mi się, ażem przyszedł do  
biura policji w Northampton i poprosiłem o nocleg.  
Policja dała o tem znać memu chlebodawcy, a ten  
wziął mnie jak swego. Kiedym po tygodniu ciężkiej  
pracy żądał za usług, mój pan pobił mnie, wziął na  
łańcuch i przywiązał do woza, a nazajutrz wypro-  
wadził do Holyoka na sprzedaż“. Tyle z ust Polaka!  
Okolica żyła się na Parsonsa, gdyż przekonano się  
że on w podobny sposób już 2000, wyrzucił dwa  
tysiące niewolników głodem trapił i sąsiadom sprze-  
dawał. Ci wszyscy niewolnicy są to ludzie obcy, nie  
znający ani języka, ani obyczajów, ani praw amery-  
kańskich. Parson bierze za każdego pewne pogłównie,  
a traktuje te interesa już lat 8. Ci biali niewolnicy  
są w takim lub gorszym położeniu, jak niegdyś czar-  
ni murzyni, którzy przed 20 laty w czasie wojny  
domowej wyswobodzono. Iluż tam między nimi jeszcze  
Polaków, bo iluż takich Parsonów!

**Książ Mieszczerek w opatach.** W Petersburgu  
wydaje książ Mieszczerek dziennik „Grażdanin“, a po-  
niżej redaguje go w duchu Katkowa, przeto czyta-  
wany jest nawet przez cara. Kiedy się książ w re-  
dukcji raz nie dopatrywał, ktoś wypłatał mu figla i po-  
dał do druku korespondencję ze wsi, w której kore-  
spondent maluje prawosławie i popów tak, jakimi są  
istotnie. Korespondent ze wsi, pisze między innymi,  
że między duchowieństwem rosyjskiem pożądany czło-  
wiek jest wyjątkiem i dlatego chłop rosyjski swym  
popem pogardza, uważając go nie za księdza, ale za  
zwykłego podrzędnego czynownika, którego słono opła-  
cać musi. W popa chłop nie wierzy zupełnie i nie  
radzi się go, chyba wtedy gdy chce popieścić jakie  
szachrajstwo. „Pop rosyjski — według korespondenta —  
jest z reguły pijakiem, pedziwiatrem, nie rzadko o-  
pryskiem, a całymi tygodniami nie widzi cerkwi itd.“  
Gdy ten list w „Grażdaninie“ odczytano, wszyscy w Pe-  
tersburgu zdumieci. Sam redaktor, książ Mieszczerek-  
skij przestraszył się. Zaczął biegać od popa do popa.  
poszedł do Pobiedonoscewa, przełożonego „najświęt-  
szego“ synodu i płakał, lamentował, że artykuł zna-  
lazł się bez jego wiedzy w dzienniku, że jest wręcz  
przeciwny jego zapatrywaniu, że się tylko przypadko-  
wo dostał do druku itp. Pobiedonoscew jeszcze po-  
dobno nie dał się przebiegać, ale w końcu przebaczył  
mu winę, bo to jego przyjaciel; w Petersburgu tym-  
czasem jedni się dziwią temu, a drudzy się śmieją  
cięższemu, że raz napisano prawdę o popach mos-  
kiewskich.

**Tytoni i kawa.** Francuski autor Jakób Rolland  
zrobił przegląd literatury swego kraju i doszedł do re-  
zultatu, że do wyjątków należą literaci nie palący.  
Znalazł jednak dość pokazańcy cyfrę autorów francuskich,  
którzy nie używają tytoniu i z pomiędzy nich wylicza:  
Wiktoryna Sardou, Ernesta Renana, Juliusza Simona,  
Oktawjusza Feuilleta, Fr. Sarceya, Aleks. Dumasa  
(którego ojciec także nie palił, a nawet nie pił). Z nie-  
żyjących: Wiktor Hugo, Lamartine, August Barbier i  
Alfred de Vigny również należeli do niepalących, pod-  
czas gdy pan George Sand i Alfred Musset palili na-  
miennie, jak Turcy. Palenie tytoniu, powiada Rolland,  
może być nierozsądnym, kosztownym i niezdrowym;  
śmieszne jest jednakże twierdzić, aby było w wy-  
sokim stopniu niebezpiecznym. Nie ulega wątpliwości,  
że tytoni szkodzi niektórym osobom, ale są także takie,  
na które nie wywiera on żadnego wpływu. Z niepalą-  
cych bardzo często wymienianym jest sławny chemik  
Chevreul, który przeżył 102 rok nie spróbowałszy  
smaku cygara; niemniej łatwo wyliczyć wielu równo-  
go mu wieku starców, którzy codziennie żączyli ulu-  
bionej im fajeczki. Tytoni, podobnie jak kawa, mogą

Kazia kłęk, kłękam i ja...  
Jak ten Świątecki musi mieć w tej chwili mi-  
nę, jaką on musi mieć minę!  
Ale nie śmiej na niego spojrzeć. Patrz na mu-  
ślinową suknię Kazi, która na spódnicy czerwonym  
dywanie tworzy bardzo ładną plamę. Ręce Susłows-  
kiej i pani Susłowskiej opierają się na naszych gło-  
wach, poczem mój przyszły teść mówi:  
— Moja córko! Ty miałaś najlepszy przykład  
w domu, czemu powinna być żoną dla męża, więc nie  
potrzebuję cię uczyć obowiązków, które zresztą mąż ci  
wskaże (spodziewam się!)... Ale do ciebie zwracam  
się panie Władysławie...  
Tu następuje mówka, w czasie której liczę do  
stu, a doliczywszy do stu, zaczynam znów od jednego.  
Susłowski obywatel, Susłowski urzędnik, Susłowski oj-  
ciec, Susłowski rzymszanin ma sposobność do okazania  
całej wielkości swej duszy... Słowa: dziecko, rodzice,  
obowiązki, przyszłość, błogosławieństwo, ciernie, czyste  
sumienie — brzmią mi koło uszu jak stado os, obsia-  
dają mi głowę, tną mnie w wyżęj zmianowane  
„szy, w kark i czub...  
Muszę mieć krawat trochę ciasno zawiązany, bo  
mi się robi duszno. Słyszę płacz pani Susłowskiej,  
który mnie oczekuje, bo to w gruncie poczciwa ko-  
bieta, słyszę brzęk pierścionków trzymany na tale-  
rze przez podskakującą kuzynkę. Chryste Panie, jak  
ten Świątecki musi mieć minę!  
Wreszcie wstajemy. Kuzynka podsuwa mi ta-  
lerz pod same oczy. Zamieniamy z Kazią pierścionki...  
Uf! jestem zrzeczony! Myślę, że to koniec, ale  
nie, bo Susłowski wzywa nas, byśmy poszli prosić  
o błogosławieństwo wszystkich ciocięk.  
Idziemy. Całuję z pięć rąk podobnych do łap  
bocianich... Wszystkie ciocięki spodziewają się, że nie  
zawiodę ich zaufaniem.  
Jakie u diabła mogły mieć we mnie zaufanie?  
Kuzyn Jacekowiec bierze mnie w objęcia. Stanowczo  
muszę mieć krawat zamożno zawiązany...  
Ale najgorsze przeszło. Mroczny się... Wnoszą  
herbatę.  
Siedzę obok Kazi i ciągle udaję, że nie widzę  
Świąteckiego. Małpa, napędza mi raz jeszcze niepo-  
koju, gdy na pytanie, czy nie doleje do herbaty nieco  
araku, odpowiada, że arak pija tylko butelkami... Zre-  
szta wieczór kończy się szczęśliwie.

być stawiane w szeregi powolnie działających trucizn,  
które jeżeli używane są umiarkowanie nikomu szkody  
nie przynoszą, a nawet użyte w nadmiarze przez przy-  
wykłych stopniowo ku temu osobników, nie są dla  
nich szkodliwymi. Balzac, który dożył tylko 51 roku,  
być może skrócił sobie życie pijąc codziennie 6 — 8  
wielkich filiżanek kawy; przypuszczał to sam prawdo-  
podobnie, mówiąc do przyjaciela przed zgonem: „umie-  
ram na 30,000 filiżanek kawy.“ Wolter, który dzien-  
nie również wypijał 12 filiżanek kawy, dożył do 84  
roku; Fontenelle podobny smakosz tego napoju, umarł  
mając lat 100, a zgon jego był tak łagodny, że na  
krótko przed skonaniem powiedział: „Nie czuję ża-  
dnych cierpień; tylko brak mi siły żyć dłużej.“

## Teatr, Literatura i Sztuka.

**Heuryk Siemiradzki** w przejeździe z Rzymu do  
Warszawy, zatrzymał się w Wiedniu, gdzie wystawio-  
ny jest obraz jego „Szopen u Radziwiłła“ i jak do-  
noszą do „Przeglądu“ przemawiał w pewnej części  
obraz swój, a mianowicie postać samego Szopena, ina-  
czej skomponował. Malował w dawnej pracowni Ma-  
karta.

**Nowości teatralne.** Józef Bliżniński napisał je-  
dnoktówką komedję pod tyt: „Dzika różyczka.“ — We  
Lwowie przygotowują do wystawienia „Koniki polne“,  
komedję w 3 aktach Walewskiego, art. dram. teatru  
hr. Skarbka, osnutą na tle stosunków mieszczańskich.  
Warszawski teatr rozmaitości przyjął na repertuar  
utwór Józefa Kościelskiego pod tyt: „Dzienniczek pan-  
ni Justysi.“ — Wiktoryna Sardou wykończył trzyaktową  
komedję pod tyt: „Margrabin“, którą wystawia pa-  
ryzki teatr „Vaudeville“. Emil Zola napisał dramat  
„la Madeleine“. Teatr l'Ambigu wystawia sensacyjną  
sztukę „Jakób Rozpruwacz“ (Jack l'Eventeur), osnutą  
na tle morderstw w Whitechapel.

**Małgorzata Poradowska** napisała nową powieść  
na tle polskim pod tyt: „Mademoiselle Misia“, której  
pierwszą część wysłała w ostatnim numerze „Revue“  
des deux Mondes (z dnia 1-go grudnia). Będzie to  
nowa rehabilitacja towarzystwa i wychowania polskiego  
wobec ciągłych pocisków Sachera Masocha i innych.

**Byli uczeni 00. Zmarły** wychwytano w Adria-  
nopolu, p. Berzicow, przetłumaczył na język bułgarski  
powieść Kraszewskiego „Powieść bez tytułu“. Prze-  
kład jest wierny i gładki. Jestto pierwsza większa  
powieść z literatury polskiej, która doczekała się prze-  
kładu bułgarskiego. Najwięcej tłumaczył Bułgarzy z ję-  
zyków, rosyjskiego i francuskiego.

**Droga walcowana, jej budowa i utrzymanie.** Pod  
tytułem wyszło w Bernie, nakładem księgarni  
Karola Winklera dziełko, opatrzone 2-ma tablicami,  
opracowane przez Ernesta Macha, inżyniera. Autor  
na podstawie własnych doświadczeń i studiów wyka-  
zuje korzyść, jaką osiąga się przez używanie walcu  
przy budowie i konserwacji dróg, oraz cyframi udo-  
wadnia, iż droga walcowana da się stosunkowo taniej  
wykonać, niż zwykła żwirowana, a to z powodu 30 pr.  
oszczędności materiału. Koszt sprawienia większa  
staje wkrótce pokryty oszczędnościami, na konserwa-  
cji uzyskanymi. Zarazem autor omawia roboty dro-  
gowe, które poczytuje za szczególnie ważne, jak: pod-  
kład kamienny, nasyp żwirowy, wysypianie piaskiem,  
walcowanie warstwy żwiru, grubość wysypiania piasku  
itd. Pracę p. Ernesta Macha zalecamy jako  
wiele pożyteczny podręcznik dla osób interesujących  
się sprawą budowania i utrzymania dróg.

## Gospodarstwo, Przemysł i Handel

**W Starostwie krakowskim** odbędzie się 24 b.  
m. o 12 w południe publiczna licytacja za pomocą pi-  
semnych ofert celem oddania w przedsiębiorstwo bu-  
dowlń wodnych na Wiśle, od Krakowa do Górki, na  
6-letni przeciąg czasu od 1889 do 1894 r. włącznie.

**Nowa szkoła rolnicza.** Czytamy w „Kurjerze  
Rzeszowskim“: „Gorliwy obrońca spraw włościań-  
skich, prezes Rady powiatowej kolbuszowskiej Zdzi-  
sław hr. Tyszkiewicz, poruszył w kołach kompeten-  
tów sprawę założenia szkoły rolniczej w powiecie  
kolbuszowskim. — Ponieważ zaś miasteczko Sokołów  
jest w tymże powiecie najludniejszym i mieszkańcy  
jego obok małego rzemiosła trudnią się przeważnie  
rolnictwem, przeto powzięto myśl założenia szkoły  
rolniczej w Sokołowie. — W tej sprawie bawił de-  
legat Kółek rolniczych p. Gawarecki w Sokołowie i  
zakomunikował odrębne pismo hr. Tyszkiewicza do  
pełnomocnika hr. Zamoyckiego w Trzebusce w spra-  
wie rzeczony szkoły. Myśl bardzo szlachetna; szko-  
ła rolnicza byłaby potrzebna w Sokołowie, żeby po-  
kazać ludowi, do czego sztuka rolnicza nawet w pia-  
szczynej glebie doprowadzić potrafi.“

## Przegląd polityczny.

Sądząc z okólnika, jaki rozesłało Namiestnictwo  
w Pradze do starostów, rekrutacja podług nowej usta-  
wy wojskowej, być może nastąpi jeszcze w roku bie-  
żącym. Okólnik ten zaleca starostom poczynić przed-  
wstępne kroki, aby asenterunek na r. 1889, ewentu-  
alnie na telegraficzne zawiadomienie, dokonać się mógł  
już według postanowień nowej ustawy wojskowej. Nie  
ulega wątpliwości, że także same rozporządzenia zo-  
staną wydane przez inne namiestnictwa i dotychcza-  
sowe zarządzenia, aby tegoroczny asenterunek odbył  
się podług dawnej ustawy zostają tym sposobem zmie-  
nione. Parlamentarne zatwierdzenie nowej ustawy wo-  
jskowej wprawdzie doznało opóźnienia, rząd jednak ma  
nadzieję, że ustawa ta w obu połowach monarchji  
przejdzie ostatecznie w bieżącym miesiącu, poczem  
bezwzględnie przedstawioną zostanie do sankcji cesar-  
skiej. Ponieważ zaś ustawa wchodzi w życie z dniem  
jej ogłoszenia, przeto, pominiwszy jakieś nieprzewi-  
dżiane przeszkody, asenterunek w myśl teje odbyć  
się może w marcu r. b. Odpowiednio do tego namie-  
stnictwo praskie zaleciło w okólniku sporządzenie wy-  
kazu do asenterunku urodzonych w r. 1866, a więc  
tych popowich, którzy w r. 1880 kończą rok 23.

W parlamencie niemieckim, który rozpoczął obrady  
we środę, wniesioną ma być interpelacja w spra-  
wie więzienia Gelfekena. Kanclerz ks. Bismarck przy-  
był już do Berlina i jak obiegają w kołach parlamen-  
tarnych pogłoski, zamierzył we wtorek lub środę uka-  
zać się w parlamencie, aby zabrać głos przy obradach  
nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych.

Z Belgradu nadeszła niespodziewana wiadomość:  
Oto gabinet Christica tymczasowo, a prawdopodobnie  
do jesieni pozostanie u steru, zmiany zaś, jakie na-  
stąpią prowizorycznie co do niektórych tek bynajmniej  
nie wpłyną na obecną charakter gabinetu. O powo-  
dach, jakie skłoniły króla Milana do nieprzejścia dy-  
misji Christica dotąd brak jeszcze szczegółów. Rekon-  
strukcja gabinetu ograniczyć się ma na powierzeniu  
tek min. handlu Georgiewiczowi, oraz teki wyznań i o-  
świadczeń Stefanowi Popowiczowi. Minister robót publi-  
cznych Bogiczewicz również ma ustąpić. Obsadzenie  
teki ministra finansów dotąd nierozstrzygnięte.

We francuskiej Izbie deputowanych ponownie  
obranym prezydentem Meline, skorzystał ze zwyczaju  
wygłaszania mowy powitalnej i wystąpił w niej  
gwałtownie przeciwko polityce Boulanger'a, dążącej  
do obniżenia powagi parlamentu. Słowa Meline'a:  
„Parlamentaryzm jest bezpieczeństwem Rzeczypos-  
politej“ przyjęła Izba grzmiącymi oklaskami, nastę-  
puje znaczna większość głosów uchwaliła mowę  
Meline'a ogłosić w całej Francji plakatami. Bona-  
partysta Gelibert na tem samem posiedzeniu pono-  
wił wniosek Boulanger'a co do rozwiązania Izby i re-  
wizji konstytucji. Rozprawy nad tym wnioskiem  
odłożono do następnego posiedzenia.

### Chór austriacków:

Nasze państwo ciągle hasa  
To do sasa, to do lasa.

### Gen. Boulanger:

Z żonczką drogą rozwieść się  
Zamierzam już oddawna,  
Bo mi się panne pojąć chce,  
Co po wszem świecie sławna.  
Jeśli ją pojme, dzięki jej  
Odrzuć pójde w górę;  
Znacie nawzisko lubej mej?  
Ja kocham... dyktaturę.

### Chór Francuzów:

Znamy, znamy ją z nazwiska  
Ale do niej droga śliska.

### Król Milan:

Ja najtrudniejszą grymam z ról.  
W obawie rewolucji  
Podałem myśl, ja Serbji król,  
Naprawię konstytucję.  
Ale posłowie wiedzieć chcą,  
O losie utracony!  
Czemum się rozwiódł z żoną mą,  
Pozbawił ją korony?

### Chór Serbów:

Bawi moeno nas batalja,  
Której imię jest Natalja.

(Hum. Blätter).

### We francuskiej Izbie deputowanych.

Wilson. Wszyscy moi koledzy deputowani wy-  
nieśli się z sali obrad, ja jeden tylko pozostałem  
ponieważ zwykłem brać pieniądze za wynoszenie.  
(Bombe).

### W biurze stręczyci pracy.

— Czy nie ma dla mnie jakiej posady; nigdzie  
jej znaleźć nie mogę.  
— Jest kilka posad ministrów w Serbji, może  
byś się pan tam zgłosił.  
— O tam, dziękuję! Ja szukam posady stałej.  
(Bombe).

Do współubiegających się o mandat deputowa-  
nego z Paryża, przy wyborach, które odbędą się 27  
bm. przybył obecnie niejaki Bonle, reprezentant re-  
publikańskiego związku robotniczego, który wszakże  
mało szans posiada za sobą. Gen. Boulanger rozlepił  
już na murach Paryża swój manifest wyborczy, i  
zamieścił w nim tylko następujące słowa: „Rozwią-  
zanie Izby — rewizja — konstytuanta — Boulanger.“  
Podobnie lakoniczny i patetyczny manifest ogłosił  
i drugi kandydat republikański Jacques, mianowicie:  
„Tylko Rzeczpospolita — żadnej dyktatury — za-  
dnego Sedanu.“ Partja konserwatywna oświadczyła,  
że dopiero w nadchodzący poniedziałek objawi swo-  
ją taktykę wyborczą. Jak donoszą z Brukseli ks.  
d'Aumale udał się incognito do Paryża, co bezwą-  
pienia pozostaje w związku z postawieniem kan-  
dydata stronnictwa konserwatywnego.

Z Londynu donoszą, że skutkiem zeszłorocznych  
manewrów floty, które dostarczyły niezbitych dowo-  
dów, o słabości sił morskich Anglii, rząd nie prze-  
staje teraz krzątać się około poprawy wszelkich nie-  
dokładności. Z I. korpusu armji usunięto wielką liczbę  
wojskowych, niezdatnych pod względem bojowym i za-  
stąpiono ich nowozaciecznymi; podobnie zreformowane  
zostaną inne korpusy, co równa się mobilizacji prowa-  
dzonej bez przerwy. Pomiedzy ludnością panuje prze-  
konanie, że zarządzenia te prowadzone są przeciwko  
Francji, a w szczególności przeciwko przewidywanym  
francuzkim napadom na posiadłości w Kanadzie.

Jak zapewnia „Times“, Włochy niebawem za-  
ciagną w Niemcezech 100 milionową pożyczkę. Rząd  
włoski ułożył się już o to z rządem niemieckim. Ma  
to być polityczna odpowiedź na pożyczkę Rosji we  
Francji.

## Ostatnie wiadomości.

Prasa francuska, a zwłaszcza dzienniki czer-  
piące informacje ze źródeł rosyjskich, podają  
wiadomości o możliwej zmianie w ugrupowaniu  
się mocarstw. Niemcy ewentualnie zostaliby  
odosobnione, a nastąpiłoby zbliżenie się Austrii  
do Rosji. Jak telegrafują do „W. Allg. Z.“  
w sferach rządowych francuskich powątpiewają  
o tej kombinacji.

Podług wiadomości z Amsterdamu stan  
zdrowia króla holenderskiego, Wilhelma III,  
w ostatnich dniach pogorszył się znacznie, le-  
karze zatrwożeni są wznagającą się bezsennością  
i brakiem apetytu króla. Groźny stan nie jest  
obcy nawet królom, który wyraził się do przy-  
bocznego kamerdynera, „lampa gaśnie, bo nie  
ma w niej już oleju.“ Minister luksemburski,  
Dr. Eyschen, który niedawno odwiedził księcia  
Nassauskiego, udał się obecnie do Berlina, na  
konferencję z Bismarkiem. Dotyczy to kwestji  
sukcesji tronu.

## Własne Telegramy Kurjera.

**Petersburg** 13 stycznia (pocztą do granicy)  
Zamierzona reforma straży pogranicznej na gra-  
nicy Niemiec i Austrii dotyczy utworzenia 10  
nowych brygad obywatelskich. — Uexküll po-  
wraca na swoje stanowisko ambasadora w Rzy-  
mie, a wiadomości o nominacji Vlangalego są  
bezpodstawne.

**Petersburg** 13 stycznia. Szach perski przy-  
będzie tutaj w drugiej połowie kwietnia i za-  
bawi do połowy maja.

**Amsterdam** 13 grudnia. W stanie zdrowia  
króla Wilhelma nastąpiło nieznaczne polepsze-  
nie. Bóle zmniejszły się; noc przebył król spo-  
kojnie. Lekarze zdecydować się mieli na wy-  
konanie operacji kamienia w pęcherzu.

**Konstantynopol** 13 stycznia. Kaplice i pod-  
dani serbscy w Ziemi świętej, którzy zostawali  
do tej pory pod opieką konsula rosyjskiego,  
oddani zostali w opiekę konsula Greckiego.

**Belgrad** 13 stycznia. W obozie radykałów  
zapanowało wielkie niezadowolenie z powodu  
że król nie zakończył przesilenia ministerjalnego  
powołaniem do steru radykałów.

**Berlin** 13 stycznia. Z Wilhelmshaven wy-  
slane zostaną niebawem parowcem „Schwan“ do  
Zanzibaru dwie baterie, każda o 5 działach.  
Wczoraj przyjmował cesarz na dłuższą audyen-  
cyi przed południem Moltkego, a po południu  
kanclerza Bismarka.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:  
Kazimierz Bartoszewicz.

**Omyłka druku.** Na stronnicy 1 w fejetonie  
szpalta 2 wiersz 1 od góry zamiast: „Za-po-  
życzony akcy“ winno być „Za pożyczonymi  
akcjami.“

N A D E S Ł A N E.

## Dr. Juliusz Bandrowski lekarz-dentysta

ukończywszy w Berlinie specjalne studia, za-  
mieszkał w Krakowie w Rynku głównym Nr. 7  
tuż obok Szarej Kamienicy.

**Ordynuje codziennie:** od g. 10—1 przed południem  
od g. 3—6 po południu.  
Wszystkie operacje na żądanie bezboleśnie przy-  
stosownem znieczuleniu. 176 6—0



**R. DITMAR** c. k. uprzywilejowana Fabryka Lamp we **WIEDNIU.**

**R. DITMARA**

c. k. uprzywilejowana patentem w r. 1888

## Wiedeńska lampa błyskawiczna 30"

(Blitz-Lampe)

daje płomień **kulisty, rażąco biały** i przewyższa wszystkie inne lampy błyskawiczne, belgijskie itd.

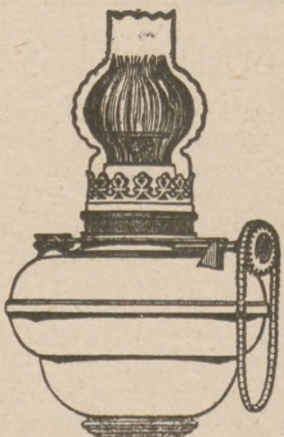
**z powodu swej nadzwyczajnej siły światła 105 świec** dowiedzionej wymiarami photometrycznymi pp.

**Dr. Leonh. Webera**, c. k. profesora c. k. Uniwersytetu w Wroclawiu  
**Dr. Rudolfa Benedikta**, docenta c. k. wyż. szkoły techn. w Wiedniu  
a nie opartej na dobrowolnych przypuszczeniach.

**R. DITMARA** c. k. uprz. lampę błyskawiczną 30"  
**zapala, reguluje i gasi się z dołu**

Konstrukcja jej jest możliwie najprostszą manipulacya z nią łatwą, na-  
pełniona natą świeci przez 10 godzin.

**Jest tańszą od wszystkich lamp podobnej konstrukcyi z krajowych  
i zagranicznych fabryk.**



Palnik lampy z wkładką

**R. Ditmara** c. k. uprz. brennery meteorowe (Meteor-Brenner) z płomieniem kulistym

191 16-20	w wielkościach	15"	20"	25"	30"	35"	45"
	o sile światła	28,	45,	65,	76,	120,	157 świec

nabyć można na odpowiednio wielkich

**stołowych, wiszących, ściennych lampach, latarniach i t. d.**  
**z przeróżnymi ozdobami i po wszelkich cenach.**

Lampy Ditmara ma na składzie każdy renomowany handel lampami.



FABRIKS-ZEICHEN.

### WODA NATURALNA ze źródła GIZELI

(z Woryczowa)

Najodpowiedniejszy orzeźwiający napój,  
tak sam z winem lub sokami owocowe-  
mi, również używany jako woda i czu-  
sta, w cierpieniach żołądka, krwici-  
cia, płuc i pęcherza. 167 17-38  
Cena 1/2 litrowej butelki 17 ct. je-  
dnolitrowej 22 ct. Nabyć można w skła-  
dach wód mineralnych i aptekach.

### Poszukuje się współnika

do bardzo intratnego interesu  
galanteryjnego drobiazgowego  
z gotówką 3.000 złr.

Listy pod adresem Nadzieja  
poste restante Stryj.

274. 2-5



Tylko na krótki czas przybyła do Krakowa  
na ulicę Działowską!

### WIELKA MENAŻERYA HISPANİA E. MONTENEGRO

która w rzeczywistości jest w Europie największą i rzadsze okazy zwierząt  
posiada niż niejeden ogród zoologiczny. Menażerya ta posiada 100 dzikich  
zwierząt ze wszystkich części świata, które przewożone są 25 wagonami. Cała  
menażerya razem z namiotem nieprzemakającym i dobrze ogrzanym a miesz-  
czącym przeszło 2.000 osób reprezentuje wartość ogólną 300.000 Zlr.

### DZIŚ I CODZIENNE WIELKIE UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE.

Codziennie o godz. 4 po południu i o 7 wieczorem wielkie przedsta-  
wienia tlesury zwierząt połączone z karmieniem dzikich zwierząt.

### Przedstawienie tlesury zwierząt

wykonuje pięciu najslawniejszych tegoczesnych poskromicieli zwierząt.  
Najniebezpieczniejsze drapieżne zwierzęta, afrykańskie lwy, pięciu królew-  
skich tygrysów, faniła niedźwiedzi północnych i hieny są przez nich  
z niesłychaną zręcznością i odwagą poskramiane!

Menażerya otwartą jest od godziny 10 rano do późnego wieczora.

Ceny miejsc: I. miejsce 60 ct., II. miejsce 40 ct., III. miejsce 20 ct. Wojskowi od  
feldfebla niżej i dzieci placą na wszystkich miejscach połowę.

4-4

Z największym szacunkiem  
**Edward Montenegro**  
właściciel menażeryi z Hiszpanii.

### CENTRALNE BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ Władysława Grabowskiego W KRAKOWIE

W Pałacu Nr. 7. ulica Wiślna  
ogłasza do wynajęcia.

- 2 pokoje frontowe na I piętrze od 15  
stycznia,
- przy Rynku głównym N. 26.
- 2 pokoje z meblami lub bez na III  
piętrze zaraz
- przy Rynku głównym N. 9.
- 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spi-  
żarnia, 2 pokoje dla służby, na I  
piętrze zaraz
- przy ul. Łobzowskiej N. 10.
- 6 pokoi, kuchnia, na I piętrze, zaraz
- przy ul. Grodzkiej N. 36.
- Pokój frontowy z przedpokojem, ku-  
chnią na III piętrze każdego czasu,
- przy placu Dominikańskim N. 3.
- 2 pokoje z przedpokojem w oficynie
- na II piętrze każdego czasu
- przy ul. Karmelickiej N. 29.
- 2 pokoje kawalerskie na II piętrze  
zaraz
- przy ul. Lubicz N. 19.
- Pokój kawalerski z meblami na I pię-  
trze od frontu lub od podwórca  
zaraz

Tylko 3 złr.

300 tuzinów dywanów o najpiękniejszych tu-  
reckich i szkockich deseniach, długość 2 me-  
try, szerokość 1 1/2 metra, w najkrótszym czasie  
musi być uprzątnięte ze składu. Cena za je-  
den dywan tylko 3 złr; wolno od cła, wysła-  
 się za nadesłaniem powyższej kwoty, lub za  
pobranie

Dywaniki przed łóżka, odpowiadające tym-  
że deseniom, za parę 2 złr. 243 1-1  
**Adolf Sommerfeld, Dreżno.**  
Handluje tym towar ten wielce się poleca.

- przy ul. Smoleńsk ostatni dom przy  
wale kolejowym.
- 2 pokoje z przedpokojem na I piętrze  
zaraz
- przy ul. św. Tomasza N. 33.
- 3 pokoje, przedpokój, kuchnia na par-  
terze z zupełnym umeblowaniem  
zaraz
- przy ul. Krupniczej N. 21.
- 2 pokoje z przedpokojem na I piętrze  
w oficynie każdego czasu
- przy ul. Batorego N. 20
- 3 pokoje, przedpokój, kuchnia na par-  
terze każdego czasu
- przy ul. Krupniczej N. 12.
- 2 pokoje z meblami na parterze każ-  
dego czasu
- Willi Wenecja przy moście Wol-  
skim.
- 4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II.  
piętrze, zaraz
- przy ul. św. Anny N. 5.
- 6 pokoi przedpokój, duża alkowa, ku-  
chnia, spiżarnia na I piętrze zaraz
- przy ul. Floryańskiej N. 53.
- 4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II.  
piętrze od 1 Kwietnia,
- przy ul. Krowoderskiej Nr. 40.
- Salon, 3 pokoje, przedpokój, kuchnia  
na I piętrze, lub 3 pokoje, kuchnia  
na parterze od 1 Kwietnia
- przy ul. Krowoderskiej N. 36.

10 złr.

pobocznego zarobku

bez kapitału i ryzyka otrzymać można  
przez sprzedaż losów na raty, w myśl  
artykułu XXXI ustawy z r. 1883.  
Oferty: Budapest. Hauptstädtische We-  
chselstuben Gesellschaft Adler & Comp.

### HANDEL korzeny norymberski i artyku- łów religijnych pod firmą

**H. KRETSCHMER**

249, 3-2 istniejący  
od lat 12 przy ul. Szewskiej przenio-  
siony został na ulicę Mikołajską L. 8  
dom Wgo Dr. Słowińskiego,

poleca swój dobrze zaopatrzony  
magazyn w towary korzenne

i norymberskie oraz skład artykułów  
religijnych laskawym względem Szan.  
Publiczności.

Śliwki i powidła prawdziwe tureckie  
nadeszły świeże. 249 8-2  
Ceny umiarkowane.

### Do dworu Brzeczowice p. DROGINIA potrzeba

1. Rutnowanego furmana, umiejącego  
ujęźdzać młode konie pod wierzch i do za-  
pręgi i powozić czwórka i parą — jeżeli  
żonaty a bezdzietny a żona umie dobrze go-  
tować ma pierwszeństwo, pensya 5 złr mie-  
siecznie, wikt, pranie, ubranie etc.
  2. Kucharki dobrej, pensya 5 złr i reszta.
  3. Szafarki czyli klucznicy doświadczonej  
pensya 7 złr i 10%.
- Ludzie trzeźwi i sumenni, służący długie  
lata w jednym miejscu będą uwzględnieni.  
Odpisy świadectw nie oryginały należy na-  
desłać pod adresem:  
**Oskar dworski Brzeczowice p. Drogi-  
nia** oraz podać wysokość żądanej sumy.  
272, 2-3

### Cud nad Cudami!

Każdy może sam wykonać swój portret  
w naturalnej wielkości i malować wernie  
z natury. Fotoliniograf, do powiększania lub  
zmniejszania fotografii, obrazów itd. jest nie-  
zbędnym dla rysowników, malarzy, inżynierów,  
uczni, a dla prywatnych ze względu na po-  
boczny zarobek etc.  
Rozsyłam za nadesłaniem 1 złr. 30 ct.  
a z dodatkiem 30 ct. bez kosztów przesyłki  
lub za pobraniem.  
**L. Müller, Wiedeń, Währing, Schulgasse 10.**  
273, 2-6

### NIESŁYCHANĄ UWAGĘ!

zwracają we wszystkich częściach świata pro-  
dukcję się w cyrkach i teatrach **Bytka-  
wiczni rysownicy artyści!** Powszechny po-  
dziw wzbudza umiejętność przenoszenia  
na papier w dwóch sekundach różnych po-  
sta-i lu zi, zwierząt itp. polega na aparacie  
całkiem prostym, oowcipn e urządzonej, przy  
pomocy którego każdy może tak samo rysować.  
Rozsyłam te aparaty za przesyłką 1 złr.  
30 ct. a z dodatkem 30 ct. bez kosztów  
przesyłki, lub za pobraniem.  
**L. Müller, Wiedeń, Währing, Schulgasse 10.**  
273, 2-6



### M. Beyer i Spółka

158 23-2

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw kościoła N. Panny Maryi

#### Serya I. po 1 złr. 1.

- 1 koszula damska, ubierana haftem.
- 1 kaftanik ranny, z pigmami haftami.
- 1 spodnica z haftowaną falbaną.
- 1 para majtek z haftowaną falbaną.
- 1 koszula męska dzienna.
- 1 para kaletonów męskich.
- 1 ręcznik płócienny.
- 6 chustek batystowych.
- 6 serwet deserowych
- 1 obrus.
- 1 fartuszek haftowany, kolorowy.
- 3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi  
kosztuje 1 złr.

#### Serya II. po 1 złr. 25 ct.

- 6 chustek z kolorowymi brzegami —  
webowych.
- 6 chustek płóciennych, białych.
- 6 serwetek deserowych adamaszkowych.
- 1 obrus.
- 6 krawatek jedwabnych.
- 1 kaftanik trykotowy ciepły.
- 1 para kaletonów ciepłych.
- 1 para kaletonów z dykty angielskiej.
- 1 tuzina skarpetek białych, ręcznej  
roboty.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi  
kosztuje 1 złr. 25 ct.

#### Serya III. po 1 złr. 75 ct.

- 1 koszula damska szertingowa z haftem.
- 1 kaftanik damski, biały, ubierany  
haftem.
- 1 para majtek z szeroką, haftowaną  
falbaną.
- 1 spodnica ciepła trykotowa.
- 1 spodnica biała z zakładkami.
- 6 par mankietów damskich.
- 6 chustek batystowych francuskich z  
najmodniejszą brzegami kolorowymi.
- 6 ręczników płóciennych
- 1 przeciwradło bez szwu na najwięk-  
sze łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi  
kosztuje 1 złr. 75 ct.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniam zarazem  
za posiadamy na składzie wielki wybór bielizny damskiej, męskiej,  
dziecinnej w najlepszych gatunkach i najświetniejszych fasonach oraz skład  
płócien krajowych i zagranicznych od najtańszych do najdroższych  
w darzo wielkim wyborze. Największy skład pończoch damskich,  
męskich i dziecinnych, oraz wyrobów trykotowych.

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger.

Przesyłki na prowincję uskuteczniamy za załączką pocztową odwrotną pocztą.

w Krakowie po niższej cenie 2 złr. 50 ct.  
za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

**K. Bartoszewicz**

trzy tomy wielkie  
sprzedaje księgarnia

**Perły humoru polskiego**